

GERHARD SIMON

Kolonia

## ROSJA – RESTAURACJA IMPERIUM CZY POCZĄTEK EUROPEJSKIEGO PAŃSTWA NARODOWEGO?

Dla Rosji i Rosjan upadek komunizmu oznaczał coś więcej niż dla innych państw i narodów Europy Wschodniej. Wskażmy najpierw wspólne cechy, które łączą Rosję, Estonię i Polskę, są to: załamanie się sowieckiego systemu panowania, ustąpienie ze sceny politycznej partii komunistycznej jako nośnika władzy i niesprawność systemu gospodarki planowej. Obok tych cech wspólnych istnieje jednak pewna różnica, otóż: Estończycy, Polacy i wiele innych narodów w byłej, komunistycznie rządzonej Europie Wschodniej mogli umacniać lub odzyskiwać swą własną państwowość narodową, czy też w ogóle zaczynać budowanie własnego państwa. Rosjanie natomiast swoje państwo utracili.

To, co się dokonało, stanowi jedną z najgłębszych cezur w historii państw europejskich, w każdym razie jest ona porównywalna z rozpadem Monarchii Habsburskiej w 1918 r. lub z końcem Rzeszy Niemieckiej w 1945 r. Symptomatyczne znaczenie historyczne posiada przy tym fakt, że Niemcy pod koniec XX w. zostały odtworzone jako europejskie państwo narodowe, podczas gdy Monarchia Habsburgów należy ostatecznie do przeszłości. Występująca obecnie w niektórych państwach Europy Środkowo-Wschodniej nostalgia za Monarchią Naddunajską jest jedynie potwierdzeniem tego stanu rzeczy. Imperium Habsburgów przestało należeć do sfery rzeczywistości i egzystuje owiane nimbem romantyzmu. W Europie od XVIII w. państwo narodowe stało się normalnością. Nigdzie w Europie nie przetrwało żadne imperium wielonarodowe. Zarówno dawne imperia, jak też imperia Habsburgów czy Otomanów, czy wreszcie nowe imperia kolonialne Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii czy Holandii uległy rozpadowi.

Jeszcze przed kilku laty wydawało się, że istnieje wyjątek od tej reguły, a mianowicie Związek Radziecki. Czy Związek Radziecki ostał się, ponieważ był tak postępowy, ponieważ przekroczył już próg europejskich państw narodowych i jego egzystencja stała się znakiem nowego czasu ponadpaństwowej integracji i przewyższenia modelu państwa narodowego? Czy też wprost przeciwnie – Związek Radziecki był reliktem starej epoki, ucieleśnieniem odziedziczonego historycznie zacofania Rosji? Dzisiaj stało się jasne, że Związek Radziecki był skamieliną z dawnej epoki. Nie był on początkiem

czegoś zupełnie nowego, jak twierdzili komuniści, lecz stanowił kontynuację imperium rosyjskiego z zastosowaniem nowych, bolszewickich środków działania. Lenin i bolszewicy, swą krwawą rewolucją z 1917 r., poprzez przywrócenie imperium rosyjskiego, uniemożliwili stworzenie nowej i nowoczesnej konfiguracji państw i narodów na obszarze euroazjatyckim. W ten sposób powstanie w Europie Wschodniej nowoczesnego, opartego na państwach narodowych porządku narodowo-państwowego zostało przesunięte z początków XX w. na jego schyłek.

Miało to daleko idące konsekwencje. Podczas gdy w Europie Zachodniej chodziło tymczasem o to, by taki porządek nie tyle znieść czy przewyciężyć, ale jednak poprzez określone struktury ponadpaństwowe stworzyć nad nim swego rodzaju parasol, to Europa Wschodnia dopiero teraz wchodzi całkowicie, niekiedy z wielkim zaangażowaniem emocjonalnym, właśnie w tenże system, który w Europie Zachodniej uważany jest już niemal za przeżytek.

W rezultacie Rosjanie i Rosja popadły w poważny kryzys historyczny, z którego nie widać ani wyjścia, ani końca. Podczas gdy inni zabiegają o to, by na nowo zbudować swoje państwo lub przywrócić dawne, Rosjanie stanęli najpierw przed faktem upadku państwa, stworzonego w przeciągu stuleci, odrestaurowanego przez bolszewików i doprowadzonego przez nich do końca naszego stulecia.

Jeśli porówna się Związek Radziecki sprzed dziesięciu lub dwudziestu lat z obecną Federacją Rosyjską pod względem jego pozycji jako mocarstwa, potencjału gospodarczego, a także zaludnienia czy powierzchni, wówczas można zdać sobie sprawę z poważnego rachunku strat. W żadnej z wojen minionych stuleci imperium rosyjskie lub Związek Radziecki nie musiały pogodzić się z takimi stratami, które byłyby porównywalne ze zmniejszeniem terytorium po upadku Związku Radzieckiego w grudniu 1991 r. Na ZSRR nie oddano przy tym ani jednego strzału ze strony obcego państwa. Wydaje się, że historia moskiewskiego państwa rosyjskiego, takiego jakie ukształtowało się od XIV w., dobiegła końca. Głównym rysem tej historii była ekspansja terytorialna, najpierw w obrębie obszaru zasiedlonego w średniowieczu przez plemiona wschodniosłowiańskie, a później na tereny położone na południe i wschód aż do ciepłych mórz i wybrzeży Morza Japońskiego. Swą tożsamość narodową oparła Rosja w pewnym sensie na mocarstwowości i ekspansywności. Z tego punktu widzenia staje się zrozumiałe, że obecny przewrót stanowi potężne wyzwanie, którego nie da przewyciężyć się ani łatwo, ani szybko.

Nie chodzi tylko o dostosowanie się do zmniejszonego potencjału terytorialnego, ekonomicznego, militarnego i ogólnopolitycznego; historia domaga się od Rosjan zmiany ich politycznej mentalności. Dotyczy to w szczególności ich świadomości narodowej. Świadomość ta koncentrowała się również w czasach najnowszych w istocie przede wszystkim na terytorium i państwie, a dopiero w dalszej kolejności – narodzie. I tym różniła się rosyjska świadomość narodowa od europejskiej, bowiem europejska tożsamość narodowa zorien-

towana jest najpierw na wspólnotę narodową (naród), a dopiero potem – na terytorium. Do tego dochodzi fakt, że państwo rosyjskie najpóźniej od XVI w. było imperium wielonarodowym, w którym Rosjanie pod względem liczebnym byli – co prawda – narodem największym, ale pod koniec XIX w. stanowili mniej niż połowę całej ludności imperium, mianowicie 44,3%. Tak więc i w czasach nowożytnych rosyjska świadomość narodowa wciąż wykraczała daleko poza pierwotny obszar zasiedlenia Wielkorusów w Europie Wschodniej i odnosiła się do granic państwa, które do samego końca chętnie określało się jako jedna szóstka globu ziemskiego.

Obecnie terytorium Federacji Rosyjskiej zostało zredukowane do obszaru zajmowanego przez imperium rosyjskie w połowie XVII w., a więc zanim do państwa moskiewskiego włączono lewobrzeżną Ukrainę. Jednakże w porównaniu z tamtym okresem, Rosja posiada obecnie bezpośredni dostęp do Bałtyku, Morza Czarnego i Japońskiego. Mankamentem tego stanu rzeczy jest fakt, że dzisiejsze granice Federacji Rosyjskiej nie są w wielu przypadkach korzystnymi granicami ani pod względem historycznym, ani etnicznym, ani też ekonomicznym. Niejednokrotnie pochodzą one z okresu stalinowskiego; nigdy nie myślano o tym, by mogły one stanowić zewnętrzne granice samodzielnego państwa.

Powstaje naturalnie pytanie, czy koniec imperium oznaczał dla Rosji i Rosjan rzeczywiście straty, czy też na odwrót, dopiero teraz, po upadku imperium nie otwały się możliwości uzdrowienia i unowocześnienia narodu rosyjskiego? Czy imperium nie nadwężyło sił Rosji? Czy zacofanie Rosji nie jest skutkiem imperialnej polityki, która im dłużej trwała, tym bardziej ją wyniszczała? Narody Europy Środkowo-Wschodniej oraz liczne narody w europejskiej części Związku Radzieckiego odbierały system sowiecki jako obce, rosyjskie panowanie. W XX w. gwałtownie wzrosły gospodarcze i polityczne koszty utrzymania obcej władzy.

Dlatego też niektórzy Rosjanie, jak chociażby Solżenicyn, już od początku lat siedemdziesiątych opowiadali się za rezygnacją z imperium, aby wreszcie móc zająć się wewnętrznymi problemami Rosji. Od końca lat osiemdziesiątych do głosu doszły w Rosji ugrupowania radykalno-demokratyczne, kładące nacisk na prawo do samostanowienia wszystkich narodów Związku Radzieckiego. Upadek imperium traktowały one jako początek nowej demokratycznej Rosji. Jednym z rzeczników idei rozwiązania imperium w imię narodowego samostanowienia był, aż do śmierci w grudniu 1989 r., Sacharow.

Rosja została tym samym skierowana na drogę europejskiej normalności. Europejskie państwo narodowe stanowi polityczną wspólnotę, w której centrum znajduje się naród i której zadania oraz legitymacja wywodzą się z rozwoju ekonomicznego, społecznego, kulturalnego i politycznego oraz dbałości o interesy wspólnoty. Państwo narodowe nie oznacza wyłącznie rządów jednego narodu ani też nie dających się przezwyciężyć antagonizmów

w stosunkach z sąsiednimi państwami. W każdym razie w drugiej połowie XX w. udało się w Europie rozwiązywać konflikty między państwami drogą pokojową, a nawet opanowywać je za pomocą struktur ponadnarodowych. Również z tych względów siły radykalno-demokratyczne w Rosji opowiadają się za opcją prozachodnią. Rosja mogłaby tylko wówczas stać się państwem demokratycznym, gdyby w pełni świadomie i celowo odrzuciła tradycje i ambicje imperialne. W rzeczywistości najnowsza historia Europy pokazuje, że demokracje nie były w stanie utrzymać wielonarodowościowych imperiów. Koniec imperium sowieckiego – pisze Wiaczesław Dasziczew – „również dla Rosji oznaczał ratunek przed złem. (...) Odpadła konieczność przeznaczenia olbrzymiej części zasobów narodowych na utrzymanie i zabezpieczenie władzy totalitarnej. Została przerwana czerwona nić wielowiekowego rozwoju Rosji, rozwoju, w którym demokracja i wolność obywateli padły ofiarą interesów imperialnych”<sup>1</sup>. Rosja powinna teraz skierować swe ograniczone siły do wewnątrz, zamiast – jak to było przez całe wieki – na zewnątrz; tylko wówczas zaistnieje szansa zbudowania demokratycznego państwa prawa i gospodarki rynkowej – takich oto argumentów używają radykalni demokraci.

Ale czy Rosja przekształci się w państwo narodowe typu europejskiego? Czy w ogóle istnieją ku temu jakieś przesłanki i wola polityczna? Co się tyczy przesłanek, to przeciwko tego rodzaju transformacji przemawia nie tylko wielowiekowa tradycja budowania rosyjskiego imperium, ale też fakt, że Federacja Rosyjska do dziś, pomimo znacznego zmniejszenia jej terytorium, pozostała państwem wielonarodowym. W rzeczywistości również po upadku Związku Radzieckiego, we wspólnocie państwowej z Rosjanami żyje jeszcze wiele narodów nierosyjskich; przede wszystkim środkowe tereny nadwożańskie oraz północny Kaukaz zasiedlają wielkie narody tureckie, jak chociażby Tatarzy, narody wschodniofińskie oraz liczne narody kaukaskie. Argument demograficzny jednak nie przekonuje. Rosjanie stanowili w 1989 r. 81,5% ludności Federacji Rosyjskiej; wskutek powrotu emigrantów rosyjskich liczba ta nadal wzrasta. Federacja Rosyjska stała się tym samym tworem bardziej homogenicznym niż większość innych państw sukcesyjnych ZSRR. Nigdy w czasach najnowszych czynnik rosyjski nie odgrywał tak wielkiej roli we własnym państwie. Po podbojach Piotra I, Rosjanie w 1719 r. stanowili około 70% ludności imperium. Pod koniec XIX w. Rosjan było już tylko – jak wspomniano – 44,5%, a pod koniec okresu państwa radzieckiego, w spisie ludności w 1989 r. jako Rosjanie określiło się 50,8% ludności Związku Radzieckiego.

Właśnie ze względów demograficznych należy ocenić szanse na przemianę w państwo narodowe jako dobre. Skądinąd pełna homogeniczność narodowa nie jest w Europie ani celem, ani też realnym odbiciem rzeczywistości. W wielu

<sup>1</sup> „Izwestija” z 10 III 1993.

europijskich państwach narodowych mniejszości narodowe żyją bądź to od dawien dawna, jak w Hiszpanii czy Finlandii, bądź też wskutek masowych napływów ludności, jakie miały miejsce począwszy od lat sześćdziesiątych np. do Francji czy Niemiec. Owi imigranci to, według statusu, przeważnie obcokrajowcy. Gotowość i zdolność państwa narodowego do zintegrowania i otoczenia opieką mniejszości jest decydującym testem demokratycznego samoograniczenia państwa narodowego. Właśnie państwo rosyjskie, z jego wielowiekowym doświadczeniem współżycia wielu narodów, powinno okazać się zdolne do wypracowania autonomicznych regulacji dla nie-Rosjan.

O tym, czy uda się przekształcić Rosję w państwo narodowe, zadecydują dwie okoliczności: czy wystarczy ku temu woli politycznej oraz czy uda się zmienić świadomość polityczną Rosjan, tzn. przewyciężyć ich mentalność imperialną. W żadnym razie nie można uznać tego za pewne. Wystarczy rzut oka na historię Niemiec po 1918 r., by przekonać się, jak ogromne i trudne do wykonania jest to zadanie. Straty Niemiec po I wojnie światowej były wielokrotnie mniejsze niż te, z jakimi musi się pogodzić obecnie Rosja. Jednakże w latach dwudziestych, po Wersalu, rewizjonizm w Niemczech miał charakter ponadpartyjnego konsensu i tworzył jedną z przesłanek rozwoju i zwycięstwa narodowego socjalizmu.

Największą przeszkodą w transformacji Rosji w kierunku europejskiej normalności są tendencje do imperialnej restauracji, które ujawniły się z całą mocą dopiero po upadku Związku Radzieckiego. Neoimperialna retoryka już od wiosny 1992 r. określa w Rosji w znacznej mierze polityczny porządek dnia. Zwłaszcza Kongres Deputowanych Ludowych oraz Rada Najwyższa stały się schronieniem dla starej i nowej ideologii mocarstwowej. Jest to o tyle zadziwiające, że ci sami deputowani, począwszy od lata 1990 r., przyczynili się w istotny sposób do demontażu byłego Związku Radzieckiego. Posłowie, których przeważająca większość nie akceptuje dziś rozpadu ZSRR, 12 czerwca 1990 r. niemal jednogłośnie uchwalili deklarację suwerenności RFSRR, w której zastrzeżono „prawo do swobodnego wystąpienia z ZSRR”. Deklaracja suwerenności stwierdzała nadrzędność ustaw RFSRR wobec ustaw Związku Radzieckiego i *de facto* ruszyła z posad dawne zcentralizowane państwo radzieckie<sup>2</sup>.

Żale z powodu upadku Związku Radzieckiego wystąpiły z całą ostrością dopiero *post factum*, tzn. po legalnym, z punktu widzenia prawa międzynarodowego, rozwiązaniu ZSRR w grudniu 1991 r. Obecnie, niezależnie od ugrupowania politycznego, panuje w Rosji zgodne przekonanie, iż upadek ZSRR był nieszczęściem i przyniósł wszystkim więcej szkód niż korzyści. Okazuje się więc, że to nie zaistnienie ZSRR było nieszczęściem, ale – jego rozpad. Ten jednomyślny front co do tego, iż upadek Związku Radzieckiego

<sup>2</sup> „Argumenty i Fakty” z 16 VI 1990.

należy oceniać raczej negatywnie niż pozytywnie, sięga z jednej strony komunistów i radykalnych szowinistów rosyjskich, poprzez różnorodne ugrupowania tzw. centrystyczne, aż głęboko po obóz Jelcyna. W różnych ugrupowaniach politycznych oraz w publicystyce pozostaje przy tym rzeczą kontrowersyjną, jak mogło dojść do owego upadku i jakie były właściwie jego przyczyny, a także jakie konsekwencje należy wyciągnąć z tego faktu na przyszłość.

Jeśli chodzi o przyczyny, to ocenia się je rozmaicie: od stwierdzeń, iż był to fakt nieunikniony, aż po opinie, iż to Jelcyn i demokraci doprowadzili do zniszczenia ZSRR i jako najwięksi zdrajcy powinni zostać postawieni przed sądem i skazani. Co się zaś tyczy konsekwencji na przyszłość, to i w tym przypadku zdania są bardzo podzielone. W kręgach umiarkowanych politycznie ugrupowań, chociażby w otoczeniu Unii Obywatelskiej, panuje absolutna pewność, iż z całą mocą należy teraz przeciwdziałać dalszym tendencjom rozpadowym. Utrzymanie Federacji Rosyjskiej w jej obecnych granicach uchodzi za postulat minimalny. Wszelkimi środkami należałoby zapobiec występowaniu z Federacji jakichkolwiek republik, albo nawet regionów rosyjskich. A ponadto – według tzw. stanowiska centrystycznego – Rosji trzeba by zagwarantować szczególną rolę na obszarze euroazjatyckim jako gwaranta bezpieczeństwa i stabilności; w każdym razie nie można jej zredukować do roli takiego państwa, jak każde inne. Z kolei czerwono-brunatna, tzw. nieprzejednana opozycja domaga się w sposób mniej lub bardziej zawołowany przywrócenia Związku Radzieckiego w jego starych granicach; nie wyklucza ona przy tym zastosowania środków militarnych. Przy całym zróżnicowaniu stanowisk, jeśli chodzi o szczegóły, łączy je jednak to, że upadek Związku Radzieckiego traktują przede wszystkim nie jako szansę na przyszłość, ale jako zerwanie z przeszłością. A to jest podłoże, na którym rozwijają się tendencje restauratorskie.

W tym miejscu należy nadmienić, iż nie wiadomo, czy i w jakim zakresie całe społeczeństwo rosyjskie podziela owe tendencje restauratorskie, czy są one raczej słabo zakorzenione. Społeczeństwo rosyjskie nie jest dostatecznie reprezentowane w strukturach władzy, a przede wszystkim w instytucjach parlamentarnych i gremiach przedstawicielskich. Referendum z 25 kwietnia 1993 r. pokazało wyraźnie, że wyborca rosyjski w sumie bardziej sprzyja reformom, jest rozważniejszy i bardziej umiarkowany niż przeważająca większość tych, którzy w radach oraz w sferach biurokratycznych uchodzą za rzeczników woli narodu rosyjskiego. Również sondaże socjologiczne wykazują niedwuznacznie, że odnowienie imperium czy też ambicje mocarstwowe nie cieszą się wcale wysokim uznaniem w społeczeństwie. Jak wynika z badań opinii publicznej, tylko około 1/3 ludności dałoby się potencjalnie pozyskać dla polityki imperialnej. Mogłoby się więc zdarzyć, że w przyspieszonych wyborach, partie i ugrupowania o ambicjach neoimperialnych, zyskałyby raczej umiarkowane poparcie wyborców.

W najbliższym jednak czasie w retoryce politycznej dominować będzie przeszłość, a nie przyszłość. Znajduje to wyraz również w funkcjonujących od 1992 r. nowych obiegowych pojęciach, takich jak: „bliska zagranica” i „daleka zagranica”. Przez pojęcie „bliska zagranica” określa się inne, nowe państwa na terytorium byłego Związku Radzieckiego. Ta nowa terminologia prowadzi do tego, że np. Tadżykistan należy do „bliskiej”, a Finlandia do „dalekiej zagranicy”. W 1992 r. pojawiły się żądania, które znalazły poparcie w Radzie Najwyższej, aby stosunki Rosji z państwami „bliskiej zagranicy” wyodrębnić z rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych i stworzyć dla nich osobne ministerstwo. Do tej pory jednak nie uczyniono tego, choć posunięcie to promowali w szczególności przeciwnicy ministra spraw zagranicznych A. Kozyriewa.

Stanowisko tzw. sił centrystycznych sformułowane zostało w dokumencie Komitetu Spraw Zagranicznych Rady Najwyższej pod przewodnictwem Ambarzumowa w sierpniu 1992 r. Komitet domagał się przyjęcia rosyjskiej doktryny Monroe’a, zgodnie z którą, polityka zagraniczna Federacji Rosyjskiej powinna opierać się na doktrynie uznającej cały geopolityczny obszar dawnego Związku za sferę żywotnie ważnych interesów Federacji Rosyjskiej. Międzynarodowa wspólnota państw powinna uznać rolę Rosji jako politycznego i militarnego gwaranta stabilizacji na całym terytorium byłego ZSRR. Państwa bałtyckie zostały tu wyraźnie włączone w sferę interesów Rosji<sup>3</sup>. Prezydent Jelcyn solidaryzował się z tym stanowiskiem, gdy pod koniec lutego 1993 r. na forum Unii Obywatelskiej powiedział: „Nadszedł moment, kiedy odpowiednie organizacje międzynarodowe muszą przyznać Rosji, jako gwarantowi pokoju i stabilizacji na terytorium byłego Związku, szczególne uprawnienia”. Na pełne oburzenia reakcje ze strony państw bałtyckich, Ukrainy, Gruzji, a także „dalekiej zagranicy”, rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych zareagowało zapewnieniem, że Rosja rości sobie prawo do „szczególnych uprawnień” jedynie „na prośbę i za zgodą danych republik”<sup>4</sup>. To połowiczne dementi nie mogło usunąć podejrzeń, iż również prezydent Jelcyn nie odcina się od tendencji imperialnych, wywierających obecnie przemożny wpływ na życie polityczne Moskwy.

Rosji trudno jest nastawić się na to, żeby stać się w przyszłości takim krajem, jak każdy inny. Wyobrażenie o Rosji jako „nadpaństwie” (*Überstaat*) tkwi głęboko w świadomości narodowej. Tak pojmowana rola Rosji jako „wielkiego mocarstwa” (*wielikaja dierżawa*) łączy się u większości ugrupowań politycznych z przekonaniem, iż rozpad Związku Radzieckiego, w każdym razie w jego obecnej formie, nie jest ostateczny. Co prawda, Rosja uznała wiążąco i zgodnie z prawem międzynarodowym niepodległość wszystkich

<sup>3</sup> Izwiestija” z 7 VIII 1992.

<sup>4</sup> Izwiestija” z 4 III 1993.

nowych państw, jednak w publicystyce politycznej oraz w refleksjach politologicznych wyrażane są duże wątpliwości, czy mapa polityczna, jaka zarysowała się w grudniu 1991 r., przetrwa dłuższy czas. Andriej Kortunow z Instytutu ds. USA i Kanady zakłada, że „niektóre z państw WNP zostaną połknięte przez inne, znacznie bardziej żywotne organizmy”<sup>5</sup>. W szczególności dwa czynniki utrudniają Rosji uznanie nowej mapy politycznej za ostateczną, są to: wyodrębnienie Ukrainy ze wspólnoty państwowej z Rosją oraz fakt, że 25 milionów Rosjan żyje poza granicami Federacji Rosyjskiej.

Zarówno umiarkowani nacjonaliści rosyjscy pokroju Solżenicyna, jak też kierownictwo sowieckie, aż do końca byli przekonani, że uda się zachować wspólne państwo obejmujące co najmniej trzy narody wschodniosłowiańskie. Przeświadczenie to tkwiło też u podstaw pierwszego aktu założycielskiego WNP, zainicjowanego przez Jelcyna na spotkaniu 8 grudnia 1991 r. w Mińsku, na które zaproszeni zostali jedynie przywódcy Ukrainy i Białorusi. Ten minimalny cel okazał się jednak nieosiągalny. Po upadku Związku Radzieckiego uległ przyspieszeniu proces, jaki dał się zauważyć już od lata 1990 r., mianowicie Ukraina coraz silniej dystansowała się od Rosji i coraz bardziej zaostrzały się liczne, potencjalne ogniska zapalne pomiędzy obu państwami. Przejściowe odprężenie uzyskiwano tylko dzięki bezpośrednim rozmowom między obu prezydentami.

Większość ugrupowań politycznych w Rosji do dziś nie jest gotowa uznać niepodległości Ukrainy za akt ostateczny. Nie chcą one przyznać, że utworzenie własnej państwowości na Ukrainie, właśnie z powodu bliskości kulturowej i historycznej z Rosją, może się udać tylko na zasadzie zdystansowania się wobec niej. Państwa islamskie, jak Uzbekistan mogą sobie pozwolić na zbliżenie z Rosją. Są one bowiem tak znacznie od niej oddalone pod względem kulturowym, językowym i społecznej mentalności, że wykluczone jest, aby mogły zostać przez nią wchłonięte. Ukraina ma jednak wielowiekowe doświadczenia asymilacji kulturowo-językowej z Rosją oraz inkorporacji politycznej. Obecnie Rosja uznaje, co prawda, *de jure* niepodległość Ukrainy, *de facto* jednak liczne ugrupowania polityczne odmawiają jej tego uznania. W rezultacie przyczyniają się one być może tym samym do ustabilizowania sytuacji w Kijowie. Istnieje bowiem obecnie tylko jedno zagrożenie z zewnątrz dla utworzenia państwa na Ukrainie, a pochodzi ono z Moskwy.

W pierwszej połowie 1992 r. Rada Najwyższa w Moskwie wspierała separatystyczny ruch rosyjski na Krymie, który opowiadał się za oderwaniem się półwyspu krymskiego od Ukrainy. Rada Najwyższa w uchwale z maja 1992 r. uznała administracyjne przyznanie Krymu Ukrainie w 1954 r. za „nieważne od samego początku”. Z Krymem wiąże się ściśle możliwość

<sup>5</sup> A.W. Kortunow, *Konfliktnyj potencijal „bliźniego” zarubieźia i adiekwatnaja strategija Rossii*. „Diplomaticzeskij wiestnik” z 15 XI 1992, s. 41.



dysponowania była radziecką Flotą Czarnomorską, zaś główni politycy rosyjscy nie pozostawiają żadnych wątpliwości, że Flota Czarnomorska powinna należeć do Rosji. W lipcu 1993 r. Rada Najwyższa posunęła się o krok dalej i w jednej z rezolucji – wbrew prawu międzynarodowemu – uznała, iż Sewastopol, główna kwatera Floty Czarnomorskiej, jest i pozostanie częścią terytorium Federacji Rosyjskiej. Prezydent Jelcyn zdystansował się wobec tego oświadczenia. Jednakże we wrześniu 1993 r. w Jałcie doszedł do porozumienia z prezydentem Ukrainy Krawczukiem co do tego, że Rosja przejmie połowę floty przyznanej początkowo Ukrainie. Miało to stanowić wyrównanie zadłużenia Ukrainy wobec Rosji.

Zagwarantowanie przez Rosję bezpiecznych granic posiada dla Ukrainy znaczenie priorytetowe. Granice te są jednak kwestionowane przez stronę rosyjską nie tylko w odniesieniu do Krymu; również przynależność południowo-zachodnich regionów Ukrainy, które pod względem językowym i kulturowym pozostają pod silnymi wpływami rosyjskimi, regionów, gdzie żyje znacząca mniejszość rosyjska, podawana jest w Rosji ustawicznie w wątpliwość. W styczniu 1992 r. pełniący wówczas funkcję wiceprezydenta Aleksander Ruckoj oświadczył, że „historyczna świadomość Rosjan nie pozwala nikomu na mechaniczne porównywanie granic Rosji z granicami Federacji Rosyjskiej”<sup>6</sup>. Jakże kryją się za tym konflikty, widać wyraźnie z wypowiedzi prezydenta Ukrainy w kwietniu 1993 r.: „Nigdy i z nikim nie będą prowadził rokowań na temat rewizji granic. Każda spekulacja na ten temat jest równoznaczna z zapoczątkowaniem wojny”<sup>7</sup>.

Tak więc w Rosji liczy się na to, że ukraiński twór państwowy sam się rozpadnie. W raporcie wpływowego Instytutu Europejskiego Rosyjskiej Akademii Nauk, wczesną wiosną 1992 r. zalecono, by: „zachować zasadnicze elementy kooperacji i przyjaznych stosunków między obu narodami, stosując kombinację polityki pojednania, nacisku i szerokiego wykorzystania instrumentarium międzynarodowego, aby w ten sposób odczekać, aż w Kijowie minie okres dążeń do samostanowienia”<sup>8</sup>. Doradca polityczny prezydenta Jelcyna, Siergiej Stankiewicz, oświadczył w lutym 1993 r. w Warszawie, że Ukraina i Białoruś należały do strefy wpływów Rosji oraz, że Rosja jest przeciwna ścisłej współpracy między Ukrainą i Polską w sferze polityki zagranicznej i militarnej. Ambasador rosyjski w Kijowie, Leonid Smoljakow, określił w tym samym czasie niepodległość Ukrainy jako „przejściowy” fenomen<sup>9</sup>. W obliczu tak masowych przypadków kwestionowania państwowej niezależności Ukrainy, nie może dziwić fakt, że Ukraina zajęła przeciwstawne stanowisko

<sup>6</sup> „Prawda” z 30 I 1992.

<sup>7</sup> „Moskowskije nowosti” z 4 IV 1993.

<sup>8</sup> „Wechernij Kyjiv” z 18 VI 1992, cyt. za: R. Solchanyk, *Back to the USSR?*. „The Harriman Institute Forum” nr 3/1992, s. 9.

<sup>9</sup> „Financial Times” z 17 III 1993.

w kwestii broni atomowej i uzależniła sprawę rozbrojenia atomowego od dodatkowych gwarancji bezpieczeństwa. W każdym razie prezydent Krawczuk w dalszym ciągu stawia sobie za cel końcowy całkowite rozbrojenie atomowe Ukrainy. Przyrzekł on Jelcynowi we wrześniu 1993 r. w Jakie, że strategiczna broń atomowa, znajdująca się na terenie Ukrainy zostanie przekazana Rosji w celu jej zniszczenia.

Rosyjska świadomość imperialna cierpi głęboko nie tylko z powodu państwowej niepodległości Ukrainy, ale też dlatego, że po upadku ZSRR, 25 milionów Rosjan znalazło się poza granicami Federacji Rosyjskiej. Od wielu pokoleń – również przed 1917 r. – byli oni istotnym, naturalnym gwarantem stabilności imperium. W okresie istnienia ZSRR wyraźnie wzrosła liczba i rola Rosjan jako czynnika cementującego imperium. Teraz zaś miliony obywateli rosyjskich z dnia na dzień stały się nagle mniejszością narodową w nowych państwach, podczas gdy przedtem jako członkowie dominującego narodu w państwie radzieckim, korzystali ze szczególnych uprawnień. Rosjanie – i nie tylko oni – wszędzie poza Rosją mieli przywilej korzystania we własnym języku z placówek kulturalnych i oświatowych. Rosjanie mogli też poza Rosją posługiwać się językiem ojczystym niemal na każdym stanowisku służbowym i w każdym zawodzie; a ponadto prawie wszędzie mieli znacznie większe szanse na awans społeczny. Oznacza to, że mieli lepszą pozycję nie tylko w stosunku do rodzimych nacji, ale także w stosunku do Rosjan na terenie Rosji. Obecnie, w nowych państwach, Rosjanie nierzadko stykają się z pewną rezerwą i wrogością ze strony miejscowej ludności, która przez dziesiątki lat utożsamiała imperium z systemem obcego, rosyjskiego panowania. W odczuciu Rosjan podlegają oni obecnie dyskryminacji, która czasami istnieje rzeczywiście, a niekiedy jest urojona.

Nie ulega wątpliwości, że państwo rosyjskie ma prawo dbać o kulturalne, społeczne i prawne interesy milionów członków swego narodu żyjących w sąsiednich państwach, z których prawdopodobnie znaczna część przyjmie rosyjskie obywatelstwo. Powstaje jednak pytanie, w jaki sposób Rosja rozacza opiekę nad Rosjanami poza granicami kraju i jakie ma przy tym cele polityczne. W tym miejscu należy rozważyć dwa czynniki: 1) społeczność rosyjska w wielu nowych państwach, a przede wszystkim na Łotwie, w Estonii, Ukrainie, Mołdawii i Kazachstanie, jest tak liczna, że potencjalnie może przyczynić się do znacznej destabilizacji danego państwa; 2) we wszystkich nowych państwach stacjonują jeszcze rosyjskie oddziały wojskowe. Tylko z Litwą zawarto układ przewidujący ostateczne wycofanie wojsk rosyjskich do sierpnia 1993 r.

Siły neoimperialne domagają się wykorzystania obu tych okoliczności, aby – jak twierdzą – ochronić mniejszość rosyjską przed dyskryminacją. Ekipa Jelcyna poddawana jest ogromnym naciskom, którym niekiedy musi ulegać. I tak, od października 1992 r. kilkakrotnie wstrzymane zostało wycofywanie

wojsk z Estonii, Łotwy i Litwy, przy czym prezydent Jelcyn – również podczas szczytu w Vancouver w kwietniu 1993 r. – uzasadniał to naruszeniem praw rosyjskiej mniejszości.

W rzeczywistości siłom neoimperialnym nie chodzi o ochronę praw rosyjskiej mniejszości; wykorzystują je one jako pretekst, aby uzasadnić i legitymizować rolę Rosji jako „nadpaństwa” na obszarze eurazjatyckim. Przy pomocy tychże mniejszości na obszarze byłego ZSRR ma zostać stworzony rodzaj nowej konfederacji pod przewodnictwem rosyjskim. Zastępca dyrektora Instytutu Europejskiego, Karaganow określa Rosjan na terenie „bliskiej zagranicy” jako „potężną enklawę ekonomiczną i polityczną, która będzie podstawą naszych wpływów politycznych”. Jego zdaniem, społeczność rosyjskojęzyczną należy „chronić pod hasłem obrony praw człowieka i praw mniejszości narodowych”. Z jednej strony należałoby przy tym zastosować sankcje i presje ekonomiczne, a z drugiej strony dla przeprowadzenia celów politycznych Rosji nie można wykluczyć również użycia przemocy: „Musimy ponownie odbudować, ograniczając dotąd, rolę przemocy”. Celem polityki rosyjskiej byłyby – według niego – „częściowa reintegracja byłego ZSRR, w mniej lub bardziej konfederacyjnych ramach”<sup>10</sup>. Owo przekonanie, iż Rosja musi u swych sąsiadów wymuszać dobre sprawowanie w sferze politycznej za pomocą środków ekonomicznych, a w razie potrzeby także militarnych, a ponadto wykorzystywać instrumentalnie interesy mniejszości rosyjskich, charakteryzuje w obecnym spektrum politycznym Rosji postawę umiarkowaną, centrową. Innym językiem przemawia radykalna opozycja komunistyczna i szowinistyczna, podobnie jak jeden z liderów Frontu Ocalenia Narodowego Siergiej Baburin: „Albo Ukraina ponownie zjednoczy się z Rosją, albo znów będzie wojna”<sup>11</sup>.

W jednym przypadku doszło już do użycia przemocy w obronie interesów mniejszości rosyjskiej, a mianowicie w tzw. Republice Dniestru, która we wrześniu 1990 r. oddzieliła się od Republiki Mołdawskiej i uznała, iż reprezentuje ludność rosyjską zamieszkałą na lewym brzegu Dniestru, stanowiącą zaledwie czwartą część tamtejszej ludności. W rzeczywistości w Tiraspolu powstał reżim składający się z eks-komunistów i wojskowych o ambicjach imperialnych, którzy marzą o tym, aby rozpocząć „budowę komunizmu w przywróconym do życia ZSRR” – jak to sformułował minister ds. bezpieczeństwa Republiki Dniestru, pułkownik Antjufiejew<sup>12</sup>. Dowódca stacjonującej nad Dniestrem 14 armii rosyjskiej, generał Liebied, również wielokrotnie powtarzał publicznie: „my się stąd nie ruszymy”. Jest to wyraźnie sprzeczne z wypowiedzią Jelcyna w maju 1992 r., który wydał rozkaz powrotu

<sup>10</sup> S. A. Karaganow, *Problemy zaszczytu intieriesow rossijsko orijentirowannogo nasielenija w „bliźniem” zarubieże*. „Diplomaticzeskij wiestnik” z 15 XI 1992, s. 43 i nast.

<sup>11</sup> „Izwiestija” z 26 V 1992.

<sup>12</sup> „FAZ” z 5 V 1993.

14 armii do Rosji. Liebieb tak oto uzasadnił nie skrywaną odmowę wykonania rozkazu: „Na Kremlu, w Białym Domu, czy gdziekolwiek indziej (...) mogą oni podejmować dowolne decyzje, ale tu żadne rozkazy, żadne kategoryczne rozstrzygnięcia nie pomogą”<sup>13</sup>.

Również w Abchazji Rosja zaangażowała się nie tylko politycznie, ale i militarnie po stronie separatystów abchaskich i przeciwko państwu gruzińskiemu. Dokonało się to w imię celów imperialnych. Rosja zwlekała z wycofaniem swych wojsk z Adżarii i Abchazji, terytoriów należących do Gruzji. Rosyjski minister obrony, Graczow, uzasadniał to „strategicznymi interesami Rosji nad Morzem Czarnym”, twierdząc, iż „wycofanie wojsk rosyjskich z tych terenów, oznaczałoby dla Rosji utratę Morza Czarnego”<sup>14</sup>. W maju 1993 r. Jelcyn i Szewardnadze osiągnęli zasadnicze porozumienie o wycofaniu wojsk rosyjskich z Gruzji, przy czym nie ustalono jeszcze żadnego harmonogramu.

W starciach między regionami i klanami w Tadżykistanie, Rosja wspiera politycznie i militarnie dawne siły komunistyczne przeciwko islamsko-fundamentalistycznym grupom i regionom, ponieważ stare siły szukają w Rosji oparcia i są gotowe do ścisłej współpracy. Postkomunistyczna, promoskiewska grupa w Duszanbe nie mogłaby się tam utrzymać bez militarne go i gospodarczego wsparcia Rosji. Opozycja tadżycka wycofała się do Afganistanu i latem 1993 r. walczyła przeciwko rosyjskim wojskom pogranicznym. Rząd rosyjski i szowinistyczno-komunistyczna opozycja w Moskwie były pod jednym względem zgodne, mianowicie, że granica między Afganistanem i Tadżykistanem powinna być w rzeczywistości granicą Rosji.

Idea restauracji imperium jest więc obecna nie tylko w umysłach i retoryce politycznej, ale pojawia się także na końcu łuf armatnich, choć zakres działań militarnych jest – jak dotąd – stosunkowo niewielki. Ekipa Jelcyna w niektórych przypadkach ugięła się pod naciskiem sił imperialnych, w innych zaś przeciwstawiła się im. Szczególnie minister spraw zagranicznych Kozyriew, od lata 1992 r. kilkakrotnie i z naciskiem ostrzegał przed parciem sił neoimperialnych i określał je jako „partię wojny”. Rozwój sytuacji w najbliższej przyszłości będzie w znacznym stopniu uzależniony od tego, kto w Rosji przejmie odpowiedzialność rządową. Tak długo, jak kierunek polityki określać będą Jelcyn i Kozyriew, można przypuszczać, że utrzymają oni w ryzach siły zmierzające do restaurowania imperium. Jeśli jednak rząd rosyjski zdominowany zostanie przez tzw. centrystów, a być może i przez siły stojące jeszcze bardziej na prawo, należy liczyć się ze znacznym pogorszeniem się stosunków między Rosją a jej sąsiadami, włącznie z możliwością incydentów militarnych.

<sup>13</sup> „Izwestija” z 26 II 1993.

<sup>14</sup> „Izwestija” z 27 II 1993.

Wszystko przemawia za tym, że na dłuższą metę restauracja imperium zakończy się niepowodzeniem. Potwierdzają to doświadczenia historii Europy XX w., która odrzuciła twory imperialne. Nigdzie dawne mocarstwa kolonialne i hegemonalne nie zdołały przywrócić swego panowania nawet w szczątkowej postaci. Dlatego też Helena Bonner, wdowa po Andrieju Sacharowie, rzeczniczka ruchu demokratycznego, argumentowała z przekonaniem, że „armia rosyjska nie może być nosicielem pokoju na terytorium byłego ZSRR”<sup>15</sup>.

Do tego dochodzi jeszcze fakt, że rewizjoniści zabiegają o przywrócenie imperium w imię rosyjskiej idei o „ogólnoludzkiej misji Rosji”. Neoimperialiści rozpaczą z powodu „końca historii rosyjskiej”. Uważają oni, że: „Rezygnacja Rosji z prawa do własnej drogi rozwoju, upadek wielkiej utopijnej idei i przejście do systemu »demokracji parlamentarnej« według wzorów zachodnioeuropejskich nie oznacza końca »doktryny komunistycznej«, lecz koniec idei pluralizmu w ogóle, a idei rosyjskiej w szczególności”<sup>16</sup>. Ultranacjoniści są w istocie burzycielami imperiów, a nie ich budowniczymi. U schyłku XX w. nie można opowiadać się za szczególną rolą Rosji i jej światową misją, a równocześnie przywracać imperium. Oba te cele są nie do pogodzenia. Nacjonalizm rosyjski w latach poprzedzających rewolucję 1917 r. – naturalnie wbrew własnym intencjom – przyczynił się znacznie do zniszczenia imperium rosyjskiego. Rzucił mianowicie wyzwanie i pobudził uśpione dotąd nierosyjskie ruchy narodowe. W dobie nacjonalizmu, to właśnie nacjonalizm dominującego narodu w państwie zmusza pozostałe narody do samoobrony, a to stanowi z kolei ładunek wybuchowy rozsadzający wszelkie imperialne twory państwowe.

Tylko wtedy, gdy w Rosji uda się przezwyciężyć lub przynajmniej powstrzymać rozwój tendencji restauracyjnych i tylko wtedy, gdy Rosjanie zrezygnują z roszczeń do stania się „narodem uniwersalnym” i zadowolą się tym, aby być „po prostu... narodem”<sup>17</sup>, dopiero wówczas Rosja będzie zdolna do przyszłej integracji. Nowa, ponadpaństwowa integracja na obszarze eurazjatyckim może opierać się tylko na równouprawnieniu, dobrowolności i obustronnych korzyściach oraz na odrzuceniu wszelkich wspomnień o imperialnej supremacji jednego państwa lub jednego narodu. Wyobrażenia o szczególnych rolach i historycznych misjach odpychają partnerów potencjalnej integracji, zamiast ich do niej zachęcać. Dopóki Estonia, Łotwa, Ukraina i inne państwa będą czuły się zagrożone przez Rosję oraz dopóki uznanie *de jure* ich niepodległości nie pociągnie za sobą uznania *de facto*, dopóty marne są szanse

<sup>15</sup> „Izwestija” z 28 VII 1993.

<sup>16</sup> M. Berg, *Koniec ruskiej historii*. „Moskowskije nowosti” z 21 I 1993, S.V, 4.

<sup>17</sup> G. Hosking, *Russischer Nationalismus vor 1914 und heute: Die Spannung zwischen imperialem und ethnischem Bewußtsein*. W: A. Kappeler (Hrsg.), *Die Russen, ihr Nationalbewußtsein in Geschichte und Gegenwart*. Köln 1990, s. 182.

na integrację. Dopiero, gdy w Rosji umocni się nowa tożsamość polityczna państwa, jako państwa narodowego, dopiero wówczas przestanie istnieć zagrożenie dla jej sąsiadów. Do tego momentu przed nami jeszcze długa droga niepewności – zarówno dla Rosji, jak i dla nas wszystkich.

Tłumaczenie: *Maria Wagińska-Marzec*